



POCZYTAJ MI MAMO... POCZYTAJ MI TATO...

BAJKA TERAPEUTYCZNA - „Jeżyk Robert i jego problem”

Był sobie pewien mały jeżyk, któremu było na imię Robert. Wraz z innymi zwierzątkami z lasu, Robert każdego dnia chodził do przedszkola do klasy „zero”. W klasie było zazwyczaj kilkanaścioro dzieci. Były to przeróżne zwierzątka, jak choćby: liski, borsuki, młode dziki, wiewiórki, różne ptaki, króliczki, jeże i wiele, wiele innych.

Spośród zwierzątek, chodzących do grupy z Robertem, jeżyk upatrzył sobie dwóch kolegów, z którymi najbardziej lubił się bawić. Byli to Króliczek Maciek i Lisek Antek. Cała trójka chętnie się razem bawiła, jednak najczęściej przychodziły im do głowy różne psoty. A to, podczas zajęć urządzali konkurs na najgłupszą minę, a to podczas obiadu siorbali, mlaskali i robili bańki w zupie rozlewając zawartość talerzy na stolikach, a to budowali z drewnianych klocków pułapki, w które wpadały inne zwierzątka, a najczęściej dziewczynki.

Wszystkie te psikusy, psoty i akty nieposłuszeństwa, były bacznie obserwowane przez panią Wiewiórkę – Przedszkolankę. Pani Wiewiórka musiała się sporo natrudzić, aby zorganizować zajęcia dla całej grupy, musiała zachować spokój i opanowanie. Jednak psoty Jeżyka, Króliczka i Liska, powodowały, że często nie mogła prowadzić zaplanowanych zajęć. W wyniku czego, Pani Wiewiórka była często smutna, a czasem nawet zdenerwowana. Często zwracała uwagę całej trójce, upominała ich, prosiła, aby się uspokoiли, a kiedy to nie działało, brała ich na „rozmowę”. W większości przypadków taka rozmowa przynosiła pozytywne efekty i kończyła się poprawą w zachowaniu.

Problem był tylko z Jeżykiem Robertem. On wzięty na rozmowę, zamiast okazać skruchę, przyznać się do winy, przeprosić i wrócić do normalnych zajęć, robił się coraz bardziej zły. Można nawet powiedzieć, że Robert robił się w takich chwilach wściekły, a kiedy to następowało, Jeżyk nastroszał swoje wszystkie kolce w bojowej postawie. Zdarzało się i tak, że Robert, tracił panowanie nad swoją złością. W takich momentach napięte ze złości kolce Jeżyka wystrzeliwały samoczynnie w różnych kierunkach.

Kiedy takie przypadki zaczęły się powtarzać, Pani Przedszkolanka, zmartwiła się bardzo. Bała się, że wystrzelone przez jeżyka kolce mogą trafić ją, lub inne zwierzątko, a to mogłoby się źle skończyć. Dlatego też, postanowiła, poprosić na rozmowę rodziców Roberta.

Kiedy rodzice dowiedzieli się o zaistniałym problemie, bardzo się zmartwili. Bardzo kochali swojego synka. Pamiętali go jak był jeszcze malutki i można go było bujać na rękach zwiniętego w kolczastą kuleczkę. Wiedzieli, że Robert jest mądrym zwierzątkiem, że potrafi budować świetne szalasy z gałęzi znalezionych w lesie, i że często pomaga rodzicom w pracach domowych oraz w robieniu zapasów na zimę. A tu nagle okazało się, że ich „Malutka Kuleczka”, sprawia kłopoty w przedszkolu, że się złości i stanowi zagrożenie dla innych dzieci.

Po powrocie do norki, rodzice długo ze sobą rozmawiali, długo zastanawiali się, aż w końcu ustalili sposób postępowania:

Po pierwsze ustalili dla Roberta całą listę „zasad”. Pierwszą zasadą było „Nikogo nie bijemy”, drugą zasadą było „Zawsze słuchamy Pani Przedszkolanki”, jeszcze kolejną było „Zawsze możemy mówić o tym co nam się nie podoba, oraz o tym co czujemy”, a także wiele innych. Dzięki tym zasadom Robert zawsze wiedział, czy to co robi jest dobre, czy też nie. A kiedy postępował niezgodnie z zasadami wiedział, że czeka go za to odpowiednia kara.

Po drugie, rodzice postanowili z Robertem często rozmawiać, tłumaczyć mu różne sprawy, zwłaszcza związane z tym jakie mogą być konsekwencje jego złych uczynków.

W końcu spróbowali również pomóc Robertowi przezwyciężyć problem związany z jego złością. Od tej pory, kiedy Robert poczuł, że zaczyna się złościć, to oprócz tego, że w każdej chwili mógł o tym powiedzieć rodzicom lub Pani Wiewiórcie, to jeszcze nauczył się kilku sposobów, dzięki którym złość mijała.

Pierwszego sposobu nauczyła języka babcia. Kiedy tylko poczuł, że zaczyna się w nim zbierać złość, to zaczynał liczyć do dziesięciu. Kiedy doliczył do końca, z reguły złość zaczynała opadać i w końcu robił się spokojny.

Drugiego sposobu nauczył się od taty. Kiedy robił się wściekły, po prostu zamykał oczy próbował przypomnieć sobie jakąś wesołą i radosną chwilę. Kiedy już sobie taką chwilę przypomniał dotykał pazurkiem czubka swojego noska. Język zauważył, że po pewnym czasie już samo dotknięcie noska pazurkiem sprawiało, iż cała złość rozmywała się.

Na trzeci sposób Robert wpadł samodzielnie. W okresie przed Świątami Bożego Narodzenia, Pani Wiewiórka uczyła zwierzątko różnych kolęd. Jedna z nich tak bardzo spodobała się Jeżykowi, że postanowił nucić ją sobie w chwilach gdy się złości. I od tej pory ta metoda okazała się najlepiej zmniejszać zdenerwowanie Roberta. Ilekroć poczuł, że robi się na coś, lub na kogoś zły nucił sobie po cichutku „W śród nocnej ciszy głos się rozchodzi, wstańcie pasterze Bóg się wam rodzi...”.

Od tej pory Język Robert znacznie mniej się złościł, znacznie mniej się denerwował i znacznie mniej psocił. A i jego dwaj koledzy, Króliczek Maciek i Lisek Antek, wkrótce zaczęli brać z niego przykład i oni także zaczęli się grzeczniej zachowywać. Owszem zdarzało się im trochę psot, jednak były to raczej śmieszne kawały niż prawdziwe złe zachowanie.

